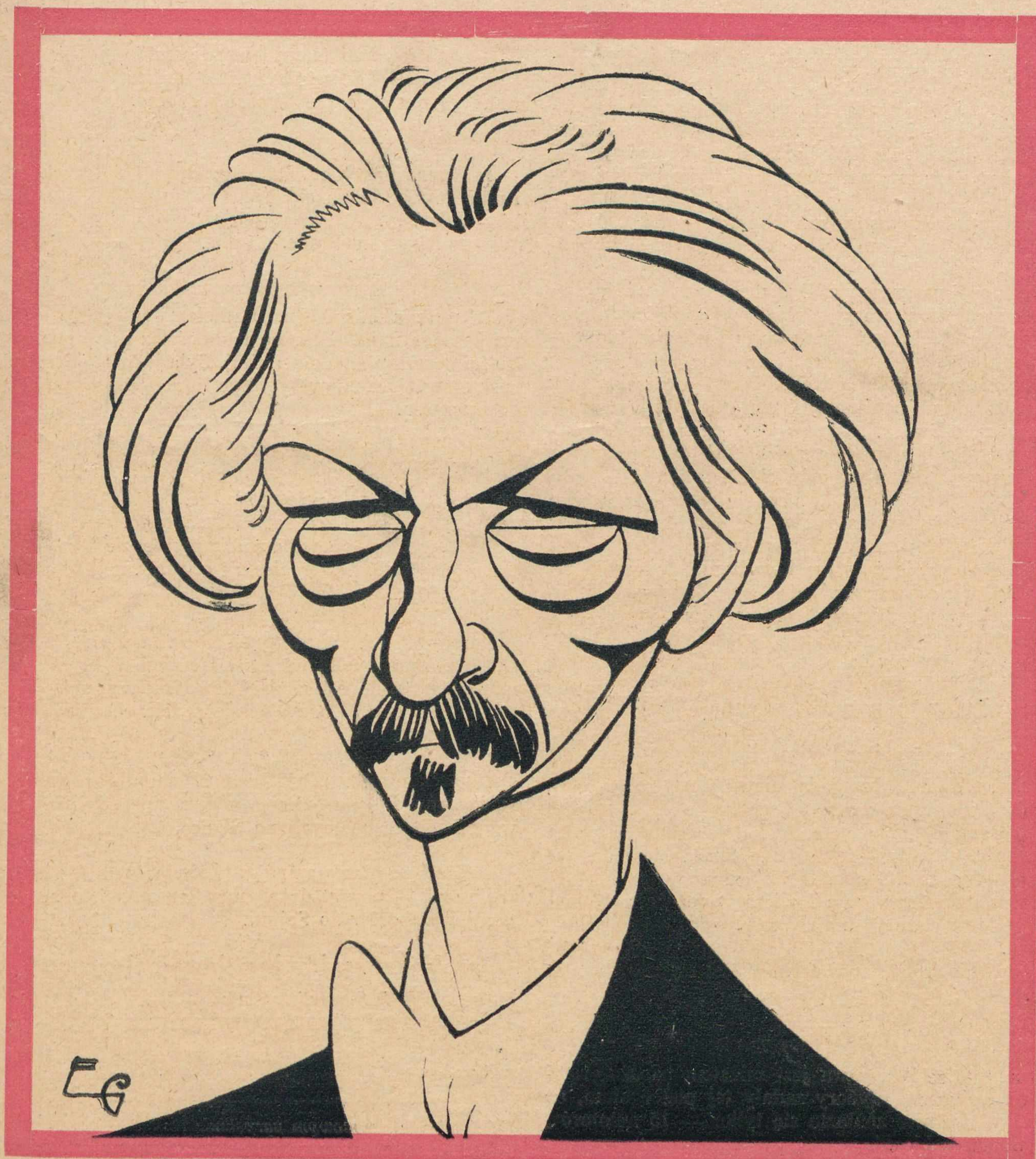
Rok II. Nr. 7 Cena numeru 80 fen. 16 lutego 1919

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY.



Rys. E. Głowacki

Pojąłeś ducha dźwięku i harmonii
A więc zaiste masz największe szanse
By uratować Ojczyznę z agonii
I załagodzić wszystkie dysonanse,
Które w orkiestry skład na sposób stary
Wnoszą niesforne trąby i fujary.

Kazanie Sejmowe ks. Skargi.

10. lutego 1597. kazał na Sejmie Rzeczypospolitej złotousty Skarga. Cóżby rzekł teraz po wiekach, 10-go lutego 1919? Oto zda się, że z Matejkowskiego płótna, które w pałacu Potockich wystawiono, dobiega echo słów:

W tymże dniu samym i miesiącu, jedno przed czterystu i wielu leciech mówiłem do was, przezacni panowie: zjechaliście się w imię Pańskie na opatrowanie niebezpieczności koronnych, abyście to, co się do upadku nachyliło podparli, co się rozwiązało spoili. Cóż mam rzec Tobie dzisiaj, nieszczęśliwe Królestwo? Nic a jeno to samo: Upadnąwszy zginiecie, jeśli Bóg rozumem was nie obdarzy.

Bych był Jeremiaszem chodziłby między rozkosznice i rozkoszniki w Lourssa między przestępniki i przestępce w Bristolu, wołając: Przezacni Panowie! Nie czyńcie z Królestwa Polskiego kukły malowanej. Winem piwnice wasze wonieją, zbytkujecie, źle dostatków używając na grzechy, na utraty,na próżności i pojedynkowe pożytki!

Nie widzę wśród was innych jedno: paskarzowie, albo bolszewikowie. Cóż mam z tobą czynić nieszczęśliwe królestwo!

O wielmożni paskarzowie! O ziemscy bogowie! Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu i we wszystkiem niedostatku i włożą znowu jarzmo żelazne na szyje wasze!

Albowiem jest ojczyzna wasza jako ten orzech, który między drzwiami położony. Twarda jest łupina orzechowa ojczyzny waszej, twarde i mocne są kresy, a zasię miąż i ziarno marne, a zeschłe. Ustawicznie wróg drzwiami przyciska, a wy mówicie: nic, nic.

Kiedy Chrystus Pan Łazarza ubogiego z grobu wskrzesił, maściły go białogłowy olejkami i rosołki posilne pożywać mu dawały, iżby był mocny a zdrów.

A wy co czynicie z owym Łazarzem, który z grobu powstał? Dajecie Łazarzowi ciastka w Ziemiańskiej cukierni, dajecie mu homary pożywać w Angielskim! Przeto źle biją pulsy polskiego Łazarza, źle mu tuszą.

Cóż mam czynić z tobą, o nieszczęśliwe królestwo? Bych był Jeremiaszem wołałbym, chodząc po ulicach: Składajcie grosz na pożyczkę wojenną! *Tel.*

O przyjazd gen. Hallera

Oddziały Hallera przyjadą niewątpliwie do Polski. Byłyby już u nas, ale wyższy oficer francuski, wytykający im marszrutę, nie będąc z zawodu geografem, zamiast do Pologne, skierował je do Boulogne potem do Bologne, a potem do Cologne. Teraz jednak sprawę uregulowano ostatecznie, wojska Hallera wyjeżdżają do San Domingo, aby stamtąd najkrótszą drogą udać się do Gdańska.

Przyjazd do Polski spodziewany jest między 30 a 31 lutego.

Jeszcze o wyborach

Powiadają, że Warszawa jest miastem bardzo erotycznie nastrojonem. Wybory zadały tej plotce kłam, bo w całej Warszawie znalazło się tylko — 15 amatorów na „centrum kobiece“.

* *

Najbogatszą partyą w Sejmie jest niezawodnie partya socyalistyczna.

Ona jedna bowiem posiada Diamanta i Perla.

— Czasy są tak bolszewickie, że nawet na listę Nr. 10 zakradł się czerwony kolor.

— Jakim sposobem?

— Czyż nie wyszedł z tej listy *Rother-Mund?*

* *

Niech żyje konsekwencya!

I.

— Sejm chcemy bo przezeń lud przemówi cały
Sejm zwołajcie! — tak głośno darły się socyały
A gdy w sejmie P. P. S. słabość swoją czuje:
— Precz z Sejmem! Strajk ogólny! Sejm to są — burżuje.

II.

Gdy Piłsudski rozmawiał z panem Kesselerem
Endecya krzyczała terem-tetem-terem
Lecz gdy dziś Korfanty jedzie do Berlina
Endecya mu ordery mądrości przypina.

Nomen — omen

Do wielu naszych *wad* narodowych dołączyła nam Angia jeszcze jedną *wadę*

— Jakąż to?

— Pułkownika Wade.

Z frontu ukraińskiego

Rokowania misyi gen. Berthelemy'ego z ukraińcami we Lwowie napotykają na trudności z powodu niemożności porozumienia się z nimi. Była jedna nauczycielka ruska, umiejąca „howoryty“ po francusku, ale pojechała do Buczacza.

Jeszcze jedno rozwiązanie!

W górę serca, Polacy!
Nie zginiecie w biedzie,
Bo dziejów odwróci się karta,
Gdy do nas nareszcie przyjedzie
Misya czterdziesta i czwarta.

SZTYCHY

Narodowa demokracya postanowiła zmienić nazwę. Dla uczczenia wielkich zasług i energii politycznej Romana Dmowskiego, okazanej dowodnie w sprawie Szlązka, stronnictwo to nazywać się będzie obecnie Narodową Dmokracyą.

* *

Związek pisarzy „Orła białego“ zakupił z funduszów sukcesorów Blocha dziesięć miejsc dla swych członków w grobach zasłużonych na Skałce.

* *

Powszechne głosowanie jest największym błędem demokracyi — powiedział Ignacy Daszyński, obaczywszy wyniki wyborów do Sejmu.

Nowe szyldy handlowo-polityczne

Na kramie P. P S-ocyalistycznej:

TU SIĘ SPRZEDAJE ZNAKOMITĄ MARMOLADĘ Z SEJMOWYCH GRUSZEK NA WIERZBIĘ.

Na Komitecie narodowym paryskim:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZ! ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ WĘGLA KAMIENNEGO ZE ŚLĄSKA.

(m)

SZCZĘŚLIWEJ PODRÓŻY!



Dwaj hakatyści pędzą z Poznania do Berlina:
— Verflucht Donnerwetter! Że te Polaki tak pędzą nas bez miłosierdzia!
— Um Gottes Willen! Ciszej, lecimy akurat przez Westpreussen!

Sprawiedliwość

(Bajka bardzo współczesna)

Mieszkało obok siebie dwóch kmiotków — Czech i Lech. Lech miał wiele zalet: był bardzo spokojny, bardzo grzeczny i bardzo naiwny. Obrabiał swój kawałek ziemi, a choć sam nic nie miał, to jeszcze drugiemu ze swego rad dołożył, nawet płotów na granicy swego gruntu nie stawiał. Wierzył bowiem, że jest gdzieś na wielkim świecie sprawiedliwość, która, jako żywo nie pozwoli nikomu zagrabić jego dobra.

Czech miał inną naturę. Ziemi miał mniej od Lecha, zato ochotę miał na nią dwa razy więcej. Więc, choć mu jego rola wcale ładny niosła dochód, łakomym wzrokiem spoglądał na zagony Lecha. Wreszcie pewnego razu, kiedy Lech był bardzo zajęty na drugim końcu swego gruntu, Czech wpadł niespodzianie ze zgrają parobków uzbrojonych w kłonice, jedynego sługę Lecha pobił i najpiękniejszy kawał ziemi Lechowej zajął, oborał i płotem ogrodził.

Lech nie mogąc przeszkodzić niespodzianemu napadowi, przyjął ten cios bolesny spokojnie, pobitego sługę opatrzył, Czecha zostawił na zajętej ziemi, a sam udał się do trybunału w wielkiem mieście. Albowiem dużo słyszał o uczciwości i sprawiedliwości sędziego,

Sprawiedliwy sędzia, aby obie strony były wysłuchane, wezwał i łupieżcę Czecha. Ten przybył z miną butną, skłonił się sędziemu uniżenie a obleśnie, sławiąc jego sprawiedliwość. Lech, który tylko swoją krzywdą był przejęty i słusznością swej sprawy, zapomniał tego uczynić.

— Czyjaż jest ziemia, która stanowi przedmiot sporu? — zapytał sędzia.

— Moja — odrzekł Lech. — Odziedziczyłem ją po moim ojcu, który dostał ją od swego dziadka, a ten znów od pradziada. Zawsze na niej pracowałem, wszystko, co tam rośnie, ja zasiałem, każda skiba...

— Hm, dobrze — mówi sędzia. — A czemużeś ty, Czechu, ją zajął?

— Bo ta ziemia mogłaby być moja gdyby mój pradziad, a nie Lecha, ją kupił. Ale zresztą mniejsza o to — to jest doskonały kawał ziemi i bardzo pięknie zaokrągla moją posiadłość. Jest tam łąka, bardzo potrzebna dla moich owiec, a w lasku drzewo, potrzebne na opał dla mojej kuchni.

— Hm, dobrze, — mówi znowu sędzia. — Cóż ty na to Lechu?

— Ja? nic. Przecież sprawa jest jasna.

— Niezupełnie jasna — mówi sędzia. — Któż teraz zajmuje tę ziemię?

— Ja — odpowiada skwapliwie Czech. — Moi parobcy już ją orzą, moje płoty stoją na granicy...

Sędzia pomyślał chwilę, potem rzucił okiem na plik aktów, które trzebaby przewertować, aby sprawę do cna zbadać, potem przypomniał sobie, że nie powinien sobie zrażać Czecha, bo mu na święta ryb nie przyszle, w końcu spojrzał na zegarek a przypomniawszy sobie, że ma ważniejsze sprawy na głowie wydał szybko wyrok.

— Wobec tego, że to jest twoja ziemia Lechu, więc podzielisz się nią z Czechem, skoro on powiada, że mu jej potrzeba. Pan Bóg ci w przyszłym życiu wynagrodzi! Możesz być także pewny, że i ja cię bardzo będę lubiał.

Czech znowu skwapliwie a uniżenie się skłonił wysokiemu trybunałowi. Lech chciał coś powiedzieć, ale, że i na wsi i u sąsiadów, i w mieście trochę, znany był jako człowiek grzeczny, który awantur nie robi, więc zląkł się, że tę opinię w oczach sąsiadów i trybunału straci. Również więc tylko nisko się ukłonił i podziękował sprawiedliwemu sędziemu za sprawiedliwy wyrok.

I tak stracił kawał ziemi po pradziadach, ale pozostała mu opinia grzecznego Lecha.

St. M.



WSRÓD KRAKOWSKICH PASKARZY

— Nad czem tak myślisz?
— We Lwowie udało się wprowadzić pasek na wodę. Myślę, jakby to u nas zrobić.



Rzeczpospolita mówi: Znaleźli wreszcie odpowiedni słup dla swej reklamy!

Kochany Szczutku!

Rzecz się dzieje na odcinku gen. Zielińskiego. Ukochany przez żołnierzy wódz zwiedza pozycye etapowe, w tem zoczył treniarza skwapliwie coś w garnku gotującego.

— Co tu gotujesz, przyjacielu?

— Podług rozkazu, kartofle panie generale!

— Kartofle?! Widzisz, ja stary człowiek, a nie widziałem, żeby kartofle miały pióra i ogon. Przecież to kura!

— Podług rozkazu, kura, panie generale!

— Skąd ją masz nicponiu? Ukradłeś?

— Podług rozkazu, ukradłem, panie generale.

— Ładnie to? Widzisz ja stary człowiek, a nie kradnę!

— Podług rozkazu, bo pan generał ma ordynansa, panie generale!

Cóż było robić z niepoprawnym urwiszem takim! Generał Zieliński roześmiał się serdecznie i darował mu winę.

* * *

Jak wielu innych

Do jednego z posłów zgłasza się rozpolitykowany kmiotek:

— Panie pośle, przyszedłem do was, żebyście mnie kandyzowali.

— Nie rozumię... o co wam idzie.

— Ano, stawiam swoją kandydacyją na posła do sejmu.

— A gdzież wy człowieku macie szanse, że będziecie wybrani?

— Wybrany pewnikiem nie będę.

— Więc poco kandydowac?

— Idzie tylko o to, aby dziecka miały pamiątkę.

List do Szczutka

Kochany Szczutku! Wiek prawie
znak życia winien ci jestem...
Tryumfy pono-ć w Warszawie
święcisz satyry swej chrzestem.

Szczęść Boże! Lecz odkąd bluzę
przywdziałem w służbie znów Marsa,
pożegnać musiałem Muzę,
choć korci polska mnie farsa!

Choć świerzbi dłoń mnie do pióra,
gdy patrzę, co się wyrabia:
jak rządzić chce lada ciura,
wyłączniej, niż dawny hrabia

Jak czas się drogi marnuje
na nędzne swary i waśnie,
jak chodzą bezkarnie szuje,
jak Polski gwiazda wciąż gaśnie.

Jak brat jest bratu szakalem
i bardziej od wroga wraży,
a wichr z skowytem i żalem
ugorom stoi na straży.

Jako na wiecach się woła
hucznie o pomoc dla Lwowa,
lecz wojna nie śni się zgoła
i każdy w dziurę się chowa.

Jako się gada, wciąż gada,
odprawia w gazetach stypki,
lecz, miast rycerzy gromada,
piasek z nas miałki i sypki.

Jak się gadaniem upija,
że mamy Polskę do morza,
a z kresów armat gloryja
obcych rży, łuna rozgorza.

Jak cieszą z piekieł się czarty
tej farsie, jak coraz smutniej...
Lecz dość... Cóż żale — bękarty,
cóż po żołnierskiej dziś lutni?

A jednak... Chociaż do szabli
nawykła prawica znowu —
pozwól, że czasem — pal dyabli!
i piórem smagnę... z narowu.

Józef Relidzyński.



— Pan, który jesteś w Polsce najbogatszy,
Daj na rzecz ochronek!
— Stań pani w ogonek,
Niech Pan Bóg opatrzy!

Flaga i Kocioł

(Bajka)

Chełpiła się, zwijana, rozwijana kręcie,
Patryotyczna herbem, flaga na okręcie.
— Mój znak — rzekła — czerwono z białem farbowany
Wywyższa mię nad wszystkie przyziemne bałwany
Ja zdobywam to morze, i tylko ja jedna.
A wy tam — wy u dołu znurzani w odmęcie —
To tylko proletaryat — cham, słusznie tak zwany;
Jakże jest wasza istność wobec mojej biedna!
Tu z kadłuba okrętu, z działu maszyn, ze dna
Odezwało się kotła potężne zaklęcie:
— Flago ty! ścierko! — zagrzmiał: — nie bądź tak wybredna.
Nie twój łachman i na nim ten twój herb cacany
Ale jam swoją siłą zdobył oceany.

Jan Lemański

Krzykacz

Choć niestrudzenie lata i wciąż brzęczy mucha,
Nie ma gospodarnego, jako pszczoła, ducha.
Z krzyku wartości człeka nie można osądzić:
Łatwiej rok agitować,niźli tydzień rządzić.

Robinson

WŚRÓD WARSZAWSKICH POLITYKÓW



— A przecież ci Czesi są bardzo względni ludzie.
— Jakże pan śmie.-.
— No jakże! Przecież dotąd wcale nie zabrali nam — Pragi.

Z teatru krakowskiego

— Dlaczego angielska sztuka niewiadomego polskiego autora „Granit i hymen“ już po pierwszem przedstawieniu zeszła z afisza teatru?

— Wskutek bijącej w oczy nielogiczności swego tytułu: hymen nigdy nie bywa granitowym.

Ongi i dziś

Ongi mieliśmy port i portki całe, potem straciliśmy port, zostały nam tylko portki, dziś zasię nie mamy ani portu, ani... — spojrz, o czytelniczko, na dolną kończynę płci brzydkiej.

Repertuar warszawski

Poniedziałek: „Wieczór humoru“ na odsiecz Wilna.
Wtorek: Przedstawienie baletowe— Wielkie Divertissement, zakończone mazurem — na krwawe ofiary bolszewickiego teroru.
Środa: Przegląd kabaretowy. Monologi, tańce — na rzecz Macierzy Szląskiej.
Czwartek: Recital p. Korolewicz-Waydowej na skarb narodowy.
Piątek: Koncert symfoniczny pod batutą p. Zdzisława Birnbauma na Spiż i Orawę.
Sobota: Loterya fantowa, urozmaicona występami estradowem najlepszych humorystów warszawskich na ratunek Lwowa.
Niedziela: Wenta kwiatowa. Panie: hrabina Alfonsowa Psztycka, księżna Flircicka baronowa Koperberg ofiarowały siedzenie przy stolikach — na dzieci i kobiety, walczące w obronie kresów wschodnich.

Pozatem w przyszłym tygodniu projektuje się szereg przyjęć tańcujących herbatek i podwieczorków panieńskich na armaty i bieliznę dla żołnierza polskiego.

Na Wawel!

Jeden z naszych czytelników, niezadowolony ze zbyt nikłego projektu uczczenia pamięci monarchów zaborczych na znaczkach pocztowych, proponuje sposób inny, dostojniejszy. Oto wizerunki władców umieścić należy, jego zdaniem, na Wawelu, a mianowicie na wewnętrznej stronie dzwonu Zygmuntowskiego. Rozkołysane serce dzwonu głosząc w chwilach uroczystych zmartwychwstanie Polski biłoby równocześnie trzech władców... po fizyognomiach.

A jeśliby to pomysł zbyt figlarny, to wedle innego projektu możnaby wizerunki monarchów umieścić w większem poszanowaniu. A mianowicie w podziemiach Sukiennic (strona lewa).

Kochany Szczutku!

W departamencie budownictwa magistratu krakowskiego, (wiceprezydent Sare), dręczącą kwestyę dnia stanowi zagadnienie: czy można mówić szefowi „panie radco dworu“, kiedy dworu już niema, a radca dworu Sare jak przedtem dworowi nie radził, tak i teraz mu nic nie poradzi. Na wiecu, specyalnie ad hoc zwołanym uradzono tedy po długich debatach, aby odtąd mówić panu Saremu: „Panie hofracie!...‘

Wydawca i redaktor odpow.: Alfred Altenberg. — Kierownik literacki: Stanisław Wasylewski. — Drukarnia Narodowa w Krakowie

OGNIEM I MIECZEM, CZYLI PRZYGODY SZALONEGO GRZESIA — POWIEŚĆ WSPOŁCZESNA

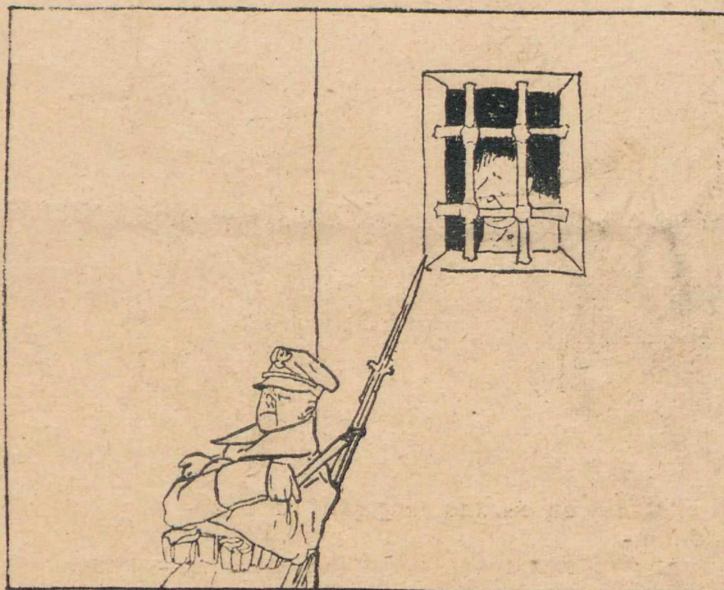
ROZDZIAŁ II.



Gdzie dopadnie tak ją wali
Że go ledwie oderwali.



— Biliście się po paszczęce?
Teraz naprzód marsz pod ręce!



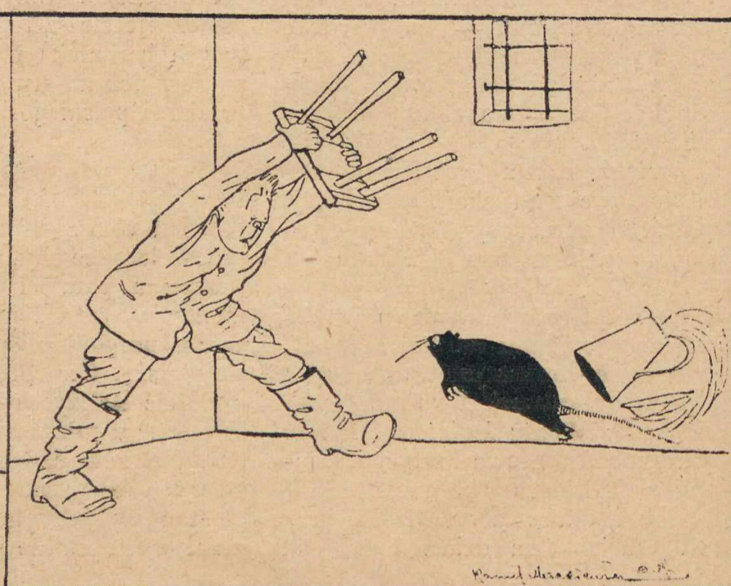
Tak Grześ dostał się do celi,
Bodaj-że cię dyabli wzięli!



Teraz widzisz szalawiło
W krymniale nie jest miło!



Grześ wbił w ziemię wzrok ponury
A w tem — szczur wylazi z dziury.



Jak ocalił Grześ swe życie
To za tydzień zobaczycie.